



JOANNA ŚWIĄTKOWSKA

Naucz mnie kochać

Naucz mnie
#2

JOANNA ŚWIĄTKOWSKA

*Naucz
mnie
kochać*

Naucz mnie
#2



Copyright © by JOANNA ŚWIĄTKOWSKA
Copyright © by Moje Wydawnictwo
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Agnieszka Liszowska
Korekta: Agnieszka Liszowska
Skład i łamanie tekstu: K&K Designer
Projekt graficzny książki: K&K Designer
Fotografia na okładce: canva.com
Pomysł na okładkę: Moje Wydawnictwo

ISBN Papier: 978-83-68147-90-2

ISBN Ebook: 978-83-68147-91-9

ISBN Audio: 978-83-68147-92-6



Moje Wydawnictwo

-  www.mojewydawnictwo.pl
-  wspolpraca@mojewydawnictwo.pl
-  [mojewydawnictwo](https://www.instagram.com/mojewydawnictwo)
-  [mojewydawnictwo](https://twitter.com/mojewydawnictwo)
-  [moje.wydawnictwo](https://www.youtube.com/moje.wydawnictwo)
-  [mojewydawnictwo](https://www.facebook.com/mojewydawnictwo)

Playlist

Britney Spears ♥ Everytime
Taylor Swift ♥ Can Fix Him (No Really I Can)
Taylor Swift ♥ Exile
Gracie Abrams & Taylor Swift ♥ Us
Rose ♥ Messy
Christina Aguilera ♥ Hurt
Taylor Swift ♥ Wildrest Dreams
Taylor Swift ♥ The Prophecy
Taylor Swift ♥ Cancelled
Taylor Swift ♥ The Fate of Ophelia
Woodkid & Lykke Li ♥ Never Let You Down
Avril Lavigne ♥ When You're Gone
Taylor Swift ♥ Bigger Than The Whole Sky
Avril Lavigne feat. Chad Kroeger ♥ Let Me Go
Taylor Swift ♥ My Tears Ricochet
Nessa Barrett ♥ Die First
Taylor Swift ♥ Who's Afraid of Little Old Me
Florence & The Machine ♥ Never Let Me Go
Nicholas Hooper ♥ Dumbledore's Farewell



Eleanore otwierała i zamykała oczy.

Nie wiedziała, czy bardziej woli przerażający mrok, czy może palące światło.

W momencie, gdy otworzyła oczy, poczuła jak ciało pali ją żywym ogniem. W tle słyszała szpitalną aparaturę. Próbowала się poruszyć, ale każdy ruch przysparzał jej ból. Myślenie sprawiało jej trudność. Próbowала sobie przypomnieć, gdzie jest i co się właściwie stało.

– Eleanore.

Usłyszała swoje imię, łagodnie wypowiedane przez kobiety głos. Zobaczyła nad sobą twarz blondynki o twarzy serca. Była w wieku jej mamy.

– Eleanore, nazywam się doktor Margaret Hastings. Jesteś w szpitalu Lennox. Pamiętasz, jak tutaj trafiłaś?

– Była burza – przypomniała sobie.

– Tak, dobrze. Wiesz, jaki mamy dzisiaj dzień?

– Burza była w sobotę – odpowiedziała. – Pewnie byłam nieprzytomna.

– Mamy poniedziałkowy poranek. Świetnie sobie radzisz, Eleanore. Jak się czujesz?

– Wszystko mnie boli.

– Uległaś wypadkowi. Spadłaś ze schodów – powiedziała.

Schody. Była w sobotę u rodziców. Uporządkowali pokój Cedrica, a ona poszła spojrzeć po raz ostatni na pokój, który do ostatniej soboty należał do jej brata. Był jej bolesnym ołtarzykiem. Miejsce, do którego się po cichu zakradała, gdy nikt nie patrzył. W którym płakała i tęskniła. Cmentarz nie był jedynym miejscem, gdzie oddawała się rozmowom i wspomnieniom. Jego pokój był kolejnym mauzoleum.

Rodzice musieli ruszyć naprzód. Musieli nauczyć się żyć w świecie bez Cedrica. Tak długo trzymali jego rzeczy, zachowując bolesną pamięć o jego życiu. Robili to ze względu na Eleanore. Poszła do rodziców, gdy ich nie było w domu. Chciała w spokoju rozpaść się, aby w ten sposób móc się z nim pożegnać. Zamierzała już wracać do Alexa, gdy piorun uderzył nad domem, a ona straciła równowagę... I poleciała w dół. Nie było szansy, aby się wyratowała.

Spojrzała na lekarkę, która przyglądała się jej ze spokojem.

– Wstrząs mózgu?

– Tak, ale niegroźny. Kilka dni będą ci towarzyszyły mdłości i zawroty głowy, ale obraz tomografii nie pokazał niczego niepokojącego. Masz też złamane jedno żebro i zwichnięty lewy nadgarstek.

– Czuję – wymamrotała. – Żebro – doprecyzowała.

– Pielęgniarka zaraz poda ci coś przeciwbólowego.

– Nie! To nie będzie konieczne – powiedziała. – Nie boli, aż tak bardzo – dodała spokojniej.

– Jesteś pewna?

– Tak, gdy będzie bolało nie do wytrzymania, poproszę o leki – obiecała. – Dziękuję, doktor Hastings. Czy jest tutaj może...

– Twój mąż? – dokończyła za nią. – Wysłałam go po kawę. Od kiedy cię przyjeśliśmy, nie odchodzi od twojego łóżka. Zaraz pewnie do ciebie przyjdzie.

– Czy jak pani go zobaczy, mogłaby mu pani nie mówić, że o niego pytałam?

Lekarka spojrzała na nią z nutą niepokoju.

– Tak, mogę to dla ciebie zrobić. Odpoczywaj, Eleanore. Niedługo do ciebie znowu zajrzę.

Doktor Hastings ją zostawiła. Miała założoną opaskę uciskową na lewym nadgarstku. Paliło ją żebro po prawej stronie. Z sykiem przekręciła się na lewy bok i spróbowała zmienić pozycję. Miała dość leżenia. Bolała ją kręgosłup. Bolała ją głowa. Nie było części ciała, która nie dawałaby o sobie znać.

– Co ty, kurwa, robisz?!

Uniosła spojrzenie. Nie ma to jak ciepłe przywitanie ze strony męża.

Eleanore położyła się z powrotem na plecach. Ze skupieniem obserwowała, jak mężczyzna podchodzi do szpitalnego łóżka.

– Eleanore – wymruczał. – Kochanie, tak się o ciebie martwiłem!

Ciężko przełknęła ślinę.

– Kim pan jest? – spytała, nerwowo poruszając się pod pościelą.

Alexander cały się spiął. Patrzył na Eleanore, a na jego twarzy malowało się przerażenie.

– Eleanore? To ja, Alexander. Jestem twoim mężem.

Widziała, jak Alex błednie. Kobieta nerwowo pokręciła głową.

– Ja... ja... nie mam męża – wyszeptała. – Nie znam pana – dodała, a w jej oczach pojawiły się łzy.

Alexander wsunął palce we włosy. Wiedział od lekarza, że Eleanore ma wstrząs mózgu, ale nikt go nie ostrzegł, że mogła stracić pamięć.

– Kim pan jest? – powtórzyła.

Alexander zachwiał się na nogach. Eleanore przyłożyła dłoń do ust i zaczęła się śmiać. Jednak po chwili przestała, gdy żebro o sobie przypomniało.

– Przepraszam! – otarła łzy. – Żałuj, że nie widziałeś swojej miny! Cedric wkręcił mnie w ten sam sposób, kiedy spadł drzewa i obudził się na drugi dzień. Musiałam, Alex!

– Ty mała cholero!

– Też się cieszę, że cię widzę – szepnęła.

Mężczyzna wyglądał jak wrak człowieka. Miał na sobie zwykłą czarną bluzkę wkładaną przez głowę i ciemne spodnie. Nie wyglądał, jak Alexander, którego znał cały świat. Była pewna, że gdyby teraz zobaczyli go jego rodzice, przeprowadziliby na nim egzorcyzm. Pod oczami miał worki. Niewiele spał w ostatnich godzinach – przeważnie tyle, co zdrzemnął się w fotelu tuż obok jej łóżka między jedną wizytą jej rodziny a kolejną. Jego piękne ciemne oczy były smutne i pogrążone w strachu. Nadal nie kłkowała w nich ulga, mimo że się wybudziła. Ciemne włosy były w nieładzie, a zarost nieco dłuższy niż zazwyczaj.

Źle się czuła z myślą, że Alex spędził ostatnie dni, martwiąc się o nią. Wiedziała, co takie zamartwianie robi z człowiekiem – teraz to samo zrobiło z Alexem. I to z jej powodu.

Mężczyzna odstawił kubek na stolik. Z syknięciem udało jej się wyżej usiąść. Spojrzała na kroplówkę. Miała ochotę ją odłączyć.

Alexander ostrożnie usiadł na łóżku obok niej. Wziął jej dłoń w swoją, unosząc ją do ust i całując jej skostniałe palce.

– Eleanore – wypowiedział czule jej imię.

– Ja nie chciałam... – zaczęła, czując potrzebę, by się tłumaczyć.

– Co?! Myślisz, że pomyślałem, że celowo spadłaś z tych schodów?

Zrobiła dwuznaczną minę.

– Nie odbierałaś telefonu – powiedział. – Zacząłem się niepokoić. Strasznie padało i po ciebie pojechałem.

– To ty mnie znalazłeś? – spytała przejęta.

Alex jedynie skinął głową. Widok leżącej, nieprzytomnej Eleanore do końca życia zakorzenił się w jego pamięci. Nigdy nie czuł takiego strachu, jak w tamtym momencie. Gdy wyczuł puls i miał pewność, że żyje, poczuł falę zalewającej go ulgi, ale nie przestawał się o nią bać. Karetka przyjechała po kilku minutach. Eleanore nie odzyskiwała jednak przytomności. Godziny w szpitalu, bada-

nia, diagnoza... Myślał, że odejdzie od zmysłów. Chodził nerwowo po korytarzu i to jej rodzina go uspokajała. To oni stali się jego podporą w tym momencie, a nie on ich. Nagle do niego dotarło, jak ze spokojem reagują. Nie okazywali swoich emocji na zewnątrz, chociaż bardzo się bali. Po Cedricu wiedzieli, jak należy reagować.

– Skarbie – powiedział czule.

– Nic mi nie jest – zapewniła ze łzami w oczach. – Daj mi kilka dni. Dojdę do siebie. I o tym zapomnisz.

– Nie chcę niczego zapominać, skarbie – powtórzył to jedno słowo z czułością. – Myślałem... – nie był w stanie powiedzieć, że bał się, że ją stracił.

Nie wyobrażał sobie, że Eleanore mogłaby tak niespodziewanie zniknąć z jego życia. W tych godzinach, gdy siedział przy jej łóżku, czekając, aż się wybudzi, sporo myślał o swojej żonie siedzącej na jego miejscu. Odchodził od zmysłów wiedząc, że jest w dobrych rękach i z tego wyjdzie, a co ona czuła siedząc przy szpitalnym łóżku swojego brata, wiedząc, że każda mijająca minuta przybliży ich do ostatniego spojrzenia sobie w oczy?

– Pamiętasz, co się wydarzyło?

– Myślenie boli – powiedziała, a on się roześmiał.

– Skarbie, musisz sobie cokolwiek przypomnieć.

– Alex, spadłam. Pamiętam, jak wykręciła mi się noga. Była burza. Zgasło światło.

– Byłaś sama u rodziców?

Zamilkła. Próbowала sobie przypomnieć, ale nie była w stanie udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Czuła, że nie spodoba się ona Alexowi. Zresztą, jak miałaby mu wytłumaczyć, że kiedy straciła przytomność, usłyszała głos Cedrica?

– Nie wiem – odpowiedziała enigmatycznie. – Nie pamiętam.

– Nie wiesz?! – powtórzył ostrzej. – Eleanore, to ważne, abys sobie przypomniała, czy byłaś tam sama.

Spojrzała na Alexa. Ewidentnie próbował coś przed nią zataić.

– O co chodzi? Proszę, nie okłamuj mnie – poprosiła.

Nie zamierzał. Chciał, aby ich relacja opierała się na szczerości, a tym bardziej Eleanore musiała sobie przypomnieć.

– Chodzi o to, że zgłosiłem twój upadek na policję.

– Co zrobiłeś?! Alex, to był wypadek, ja...

– Twoi rodzice zjawili się w domu już po tym, jak zabrała cię karetka. Twój tata poszedł do kuchni. Drzwi od tarasu były uchylone, uderzały o framugę na wietrze. Twój ojciec zarzeka się, że gdy wychodzili, wszystko pozamykali, wiedząc, że będzie burza, a ty nigdy nie wychodzisz, ani nie wchodzisz drzwiami od tarasu. Wystąpiłem o monitoring z okolicznych domów.

– Zaraz! Chcesz powiedzieć, że ktoś wszedł do domu i zepchnął mnie z tych schodów?!

Przytaknął. Chciała mu powiedzieć, że to obłąd i nikogo z nią nie było w domu, ale... nie mogła tego potwierdzić. Pamiętała to dziwne uczucie, że przez chwilę ogarnął ją lęk. Nikogo nie widziała, ale w domu było ciemno. Mógł się zakraść. Tylko kto byłby taki śmiały, aby czyhać na jej życie? Jeżeli zaatakował ją w domu rodziców, musiał wiedzieć, że się tam pojawi. Była śledzona?

Słowa Alexa nie dawały jej spokoju. Kto miałby wejść do domu i ją zepchnąć? Tom? Czy jej szwagier naprawdę był taki pazerny na stanowisko, które zajmowała, że zamierzał zadać taki cios jej rodzinie? Nie, to nie mógł być on. Drugi podejrzany od razu nasunął jej się na myśl. Bała się spojrzeć w oczy Alexa, aby nie odczytał jej podejrzeń. Tylko czy nie myśleli o tej samej osobie?

Isaac.

Jego ojciec nie ukrywał tego, że zniknięcie Eleanore byłoby mu na rękę. To nawet mógł nie być bezpośrednio on, mógł kogoś wynająć, zapewniając sobie alibi.

– Porozmawiasz z policją?

Przytaknęła.

– Alex, boję się, że nie pomogę. Nikogo ze mną nie było. Byłam tylko ja i...

– Puk, puk!

Oboje spojrzeli w stronę drzwi. W progu stała kolejna lekarka w białym kitlu.

– Serce mam jeszcze zdrowe – rzuciła Eleanore.
Lillian stanęła w nogach jej łóżka.
– Słyszałam, co się stało. Jak się czujesz, Len?
– Jakby przejechał mnie walec – odpowiedziała.
– Wiesz, że nie możesz się forsować? Musisz odpocząć.
– Przypilnuję, aby stosowała się do wszystkich zaleceń lekarza
– obiecał Alex.

– Zaraz mam operację. Chciałam tylko sprawdzić, czy już się obudziłaś. Poprosić pielęgniarkę, aby przyniosła ci coś przeciwbólowego?

– Niczego nie potrzebuję. Dziękuję, Lillian.
Zostawiła ich samych, zamykając za sobą drzwi.

Eleanore uderzyła głową o poduszki. Zamknęła oczy, ale w tym momencie poczuła zawroty. To drugi wstrząs mózgu w życiu. Pierwszy zafundował jej Cedric, gdy wyrzucił ją z domku na drzewie, gdy byli dziećmi i się przepychali. Tamten zniosła lepiej, chcąc mu udowodnić, że jest tą silną i niepokonaną starszą siostrą.

– Dlaczego nie chcesz niczego przeciwbólowego?

Wiedziała, że o to zapyta. A ona przeczuwała, że będzie musiała mu odpowiedzieć. Mogła skłamać. Tylko czy chciała, żeby ich relacja była budowana na kłamstwie, z którego i tak musiałaby się pewnego dnia wytłumaczyć? A może nie dotrwią do takiego dnia?

– Podano mi już leki przeciwbólowe, gdy byłam nieprzytomna. Nie mogę wziąć więcej.

– Dlaczego?

– Boję się, że jak dadzą mi coś jeszcze, nie będę potrafiła przestać – powiedziała. – Mogę sama je sobie dawkować, ale gdy nie mam nad tym kontroli... nie mogę.

Spojrzał na nią zaskoczony. Eleanore poczuła palący ją wstyd. Spojrzała w stronę drzwi. Były zamknięte. Jeżeli będzie mówiła cicho, nawet stojąca za progiem osoba nic nie usłyszy.

– Obiecasz mi, że zostanie to między nami?

Przytaknął, obawiając się, co usłyszy. Bała się, że zmieni o niej swoje zdanie. Miał do tego prawo. Bała się, że coś się między nimi

popsuje. W końcu nie panowała nad swoim życiem. Tylko to było kilka miesięcy temu. Dzisiaj potrafiła to ogarnąć. Była szczęśliwa.

– Studiowałam trzy semestry – zaczęła. – Pierwszy był ciężki. Drugi zaczął mnie przytłaczać. Ciągłe płakałam. Bałam się, że kogoś zabiję. Bałam się, że postawię złą diagnozę i zabiję pacjenta, tak jak zabiłam Cedrica.

– Eleanore... – przerwał jej. Nie potrafił jej wytłumaczyć, że Cedric nie był jej pacjentem, a bratem. Nie postawiła mu złej diagnozy. Nie była lekarzem, a uczennicą liceum.

– Pod koniec drugiego semestru, zaczęliśmy mieć coraz więcej zajęć laboratoryjnych. Pamiętasz, jak ci mówiłam, że w liceum byłam zawieszona za nielegalne eksperymenty w salce chemicznej?

Przytaknęła.

– Gdy raz posmakujesz niedozwolonego, ciągnie cię do niego przez resztę życia. Zostawałam po zajęciach. Byłam dobrą studentką, wykładowcy mnie lubili, ufali mi i pozwalali pracować po godzinach, nie wiedząc, że produkuję swoje własne leki przeciwbólowe. Faszerowałam się antydepresantami, tak silnymi, że nie powinno się ich łączyć z lekami przeciwbólowymi, których potrzebowałam. Odstawiałam leki na depresję, a brałam przeciwbólowe. Leczyłam ból mojej duszy. Brak tej połowy.

– Ja pierdołę, Eleanore...

Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy. Jak zahipnotyzowana patrzyła jedynie na swoją ślubną biżuterię.

– Serwowałam sobie dawki, które mogły mnie zabić lub wyrządzić krzywdę innym, gdyby dopuścili mnie do pacjenta. Raz przesadziłam z dawką leków. Miałam naprawdę kiepski dzień, tęskniłam za bratem. Na szczęście wszystko w porę wszystko zwymiotowałam i wtedy dotarło do mnie, że nigdy nie będę w stanie stanąć przy łóżku pacjenta i go leczyć.

Alexander pochylił się do przodu, próbując złapać z nią kontakt wzrokowy, ale go unikała.

– Straciłam Cedrica, a w tamtym momencie, siedząc na tej zimnej posadzce, dotarło do mnie, że właśnie tracę swoją ostatnią kowcę, która trzymała mnie jeszcze przy życiu. Do niczego się nie

nadawałam. Nie okłamałam rodziców, mówiąc, że przeszłam załamaniem nerwowe. To, co czułam w momencie, gdy dotarło do mnie, że nie będę w stanie być lekarzem, było porównywalne do załamania nerwowego. Nie przyznałam się jednak do tego, że jestem w stanie sama sobie modyfikować leki, aby być na haju i niczego nie czuć.

– Zamierzałaś im w ogóle powiedzieć?

Zaprzeczyła ruchem głowy.

– Nawet tobie jest mi wstyd się do tego przyznawać. Świadomie rezygnuję z leków przeciwbólowych. Wystarczająco ich już w swoim życiu wzięłam. Nie chcę powtórki.

Alexander nie krył malującego się na twarzy zaskoczenia. Mogła umrzeć. Sama doprowadzała się do autodestrukcji. Wyprowadziła się do innego stanu. Była samotna, pozbawiona rodziny i brata bliźniaka. Jej rodzeństwo myślało, że zmiana środowiska jej pomoże, a nowe miejsce jeszcze bardziej jej zaszkodziło. Był wściekły. Czy idealni Hesterowie w pewien sposób nie pozbyli się problemu?

– Zrozumiem, jeżeli nie będziesz chciał mnie znać.

Był w szoku.

– Dlaczego tak sądzisz?

– Na twoim miejscu czułabym do mnie odrazę. Taka słaba...

– Słaba?! Eleanore, potrafiłaś sobie sama pomóc – zaznaczył ostro. – Zrezygnowałaś ze swojego największego marzenia, wiedząc, że może cię ono zabić. – Sam namawiał ją, aby wróciła na medycynę, ale już nie będzie. Nie kosztem tego, że może ją stracić. – Wyjechałaś do obcego stanu nie będąc jeszcze na to gotową. Nie pochwalam tego, co robiłaś, ale wiedziałaś, w którym momencie przestać. Nie wyobrażam sobie, co czułaś, nie mając nikogo obok siebie, dusząc to wszystko w sobie i jednocześnie rezygnując z ostatniej rzeczy, która sprawiała, że jakoś wtedy funkcjonowałaś.

– Medycyna była sensem mojego życia. Dzisiaj naprawdę żałuję tego, co robiłam – dodała. – Ulga przychodziła tylko na moment. Zwiększałam dawki, ale to była znowu pozorna ulga. Wiedziałam, że to mnie w końcu zabije, ale walczyłam, mając nadzieję, że jednak to ja będę zwycięzcą. Dzisiaj wiem, że powinnam pocze-

kać. Powinnam dać sobie więcej czasu. Może gdybym spróbowała iść na medycynę po dłuższym czasie, a nie od razu po stracie Cedrica, nie wyrządziłabym sobie takiej krzywdy. Może dzisiaj dałabym sobie radę. Tylko teraz paraliżuje mnie strach przed popełnieniem tych samych błędów.

Eleanore była pełna tajemnic. Pełna bólu, o którym nikt nie wiedział. Potrafiła patrzeć rodzinie w oczy i ich okłamywać. Nie chciał być jednym z nich. Chciał, aby mu ufała, aby nie bała się przyjść i szczerze z nim porozmawiać. Chciał poznać każdą jej tajemnicę.

Wsunął jej dłoń w swoją. Przytuliła policzek do poduszki, delikatnie się do niego uśmiechając.

– Martwiłeś się – stwierdziła, ale nie była z tego faktu zadowolona.

– Gdy cię zobaczyłem, dotarło do mnie, że mogłem cię stracić. Zbyt szybko. Odchodziłem od zmysłów, że stało ci się coś poważnego.

– Alex, połóżysz się obok mnie?

Nie potrafił jej odmówić. Położył się za jej plecami. Chciała odwrócić się w jego stronę, ale czuła, że na ten moment to ponad jej siły. Nie musiała się forsować. Nie musiała pokazywać, że jest silna i upadek nic w niej nie naruszył. Była obolała, nieco wystraszona i potrzebowała poczuć, że nie jest sama.

– Chcę wrócić do domu – wyszeptwała.

– Jeszcze kilka dni musisz zostać w szpitalu.

– Nie chcę – mruknęła niczym rozkapryszone dziecko.

– Rozumiem, że to miejsce z wielu powodów wywołuje u ciebie dyskomfort, ale musisz zacisnąć zęby i wytrzymać. Jeżeli doktor Hastings powie, że mogę cię stąd zabrać, zrobię to, ale do tego czasu będziesz grzecznie leżała i poddawała się rekonwalescencji.

– Zamienię twoje życie w koszmar – zagroziła mu.

Alexander się roześmiał.

– Twoja rodzina już mnie ostrzegła, że możesz być nie do zniesienia.

– Gdzie są teraz?

– Pojechali porządnie się wyspać i ogarnąć. Wrócą popołudniu.

– Ty też powinienes. Masz pracę i...

– Mam w dupie pracę, kiedy moja żona leży w szpitalu! – Zagrzemiał.

Zszokował ją. Siebie też, kiedy siedząc przy szpitalnym łóżku, dotarło do niego, że *WISS* nie ma żadnego znaczenia, kiedy nad głową człowieka wisi widmo utraty jedynej osoby, która sprawia, że po raz pierwszy żyjesz.

Objął ją swoim ramieniem, uważając, by nie dołożyć jej dodatkowo bólu. Wsunął nos w jej włosy. Pocałował delikatnie. Chciał zadać jej jeszcze kilka pytań o tamten wieczór, ale musiał dać jej czas, aby doszła do siebie. Przeczuiwał, że wystraszył ją swoimi domysłami, że ktoś celowo zepchnął ją ze schodów. Nie spocznie, dopóki nie dowie się, czy tamto zdarzenie było zaplanowanym działem osoby trzeciej, czy nieszczęśliwym wypadkiem. Jeżeli jego obawy się potwierdzą i za wszystkim stał człowiek wynajęty przez jego ojca – spali jego królestwo do gołej ziemi.